PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 165 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5722. Lwów, wtorek 8 marca 1921 Rok XII

Czarna giełda we Lwowie przestała istnieć!
Doraźny skutek energicznych zarządzeń policyi.

Uprzedzenia do Polski wśród przyjaciół.

Lwów, 7. marca.

Nieudolność naszej dyplomacyi częściowo tylko może tłumaczyć ten brak zaufania i kredytu, z jakim spotykamy się na zachodzie i to tak dobrze u niechętnych, jak wśród przyjaciół.

Wszak wszyscy jeszcze w świeżej pamięci mamy fakt załatwienia sprawy cieszyńskiej właśnie przez naszych sprzymierzeńców. Rozstrzygnięcia Rady Najwyższej nie zawsze zapadają wbrew głosowi urzędowych reprezentantów Francyi, którzy znowu nie zawsze zajmują stanowisko dosłownie to samo, któremu daje wyraz nawet oficyalna prasa paryska.

Także i teraz, gdy na porządku dziennym Ligi Narodów stała sprawa całej Galicyi wschodniej, niekoniecznie można uważać za nasz sukces fakt, że z tytułu kompetencyi skierowano ją do Najwyższej Rady. Na każdy sposób roztrząsano ją na posiedzeniu Ligi w sposób arcypoważny i tak objektywny, że trzeba było pouczeń informacyjnych ze strony polskiej, by uzyskać określenie terenu sporu zgodne z rzeczywistością.

Teraz znowu sprawa wileńska przed tem samem forum Ligi Narodów potoczyła się w sposób dla nas niepożądany; forum Ligi, a zatem nietylko Anglicy, ale i Francuzi poczuli raptownie uprzedzenie do wszelkich plebiscytów i konsultacyi i gotowi są nas uszczęśliwić znowu arbitrażem, podobnym do cieszyńskiego. Na miejscu zaś — w Wilnie — stanowisko i zachowanie się pułkownika Chardigny zaczyna coraz dokładniej przypominać antypolską rolę hr. Mannesville. Arbitraż brukselski w sprawie Wilna nie wróży nic dobrego.

Okazuje się tym razem, że nastroje zarządu Ligi należą w tej sprawie nietyle od Litwinów i protegujących ich Anglików, ile właśnie od Francuzów. Na tych zaś wywiera silny wpływ nie kto inny, jak emigracya rosyjska w Paryżu, która również nie [illegible] się [illegible] godzić z myślą przyznania Wilna Polsce. Rachuje ona bowiem ciągle, że przecież Litwa się nie utrzyma i przypadnie Rosyi, a o tej Rosyi nie może znowu bez żalu zapomnieć opinia francuska, która do cieni

(Ciąg dalszy na stronie drugiej)

Koniec lwowskiej czarnej giełdy.

Lwów, 7. marca.

Od wczorajszego przedpołudnia począwszy, przestała istnieć „czarna giełda“ na ul. św. Stanisława i Rejtana. Jak się dowiadujemy, przyczyną tego zjawiska są liczne rewizye i obławy na waluciarzy, przedsiębrane przez lwowskie władze policyjne.

Miasta podejmują samoobronę gospodarczą.

Warszawa, 7 marca.

(Telef.) (m) Rada miejska m. Włocławka wystąpiła z inicyatywą zwołania w ciągu trzech tygodni Zjazdu związku miast pod hasłem obrony gospodarczej oraz walki z drożyzną. Miasto Włocławek zamierza wystąpić na Zjeździe z następującymi wnioskami: 1) nawiązać jak najsilniejszą łączność i współpracę z zainteresowanemi w tym względzie organizacyami, z polskim Związkiem polskiego przemysłu, górnictwa i handlu, Związkami zawodowymi, Związkiem konsumentów. 2) Utworzyć z przedstawicieli tych trzech organizacyi i związku miast stałą radę gospodarczą miast. Ponadto projektowane jest zawiązanie syndykatu miejskiego, skupiającego w swych rękach całkowitą ilość wytworów przemysłu i produktów górnictwa oraz zwrócenie się z nimi do syndykatu rolniczego w celu wymiany na produkty wiejskie.

ARESZTOWANIE SZPIEGA CZESKIEGO.

Warszawa, 7. marca.

(Telef.) (m) Organa defenzywy aresztowały studenta uniw. warszawskiego Dworzaka, z pochodzenia Czecha, ur. i zamieszkałego w Warszawie. Dworzak był urzędnikiem poselstwa czeskiego, uprawiał szpiegostwo. Starał się nakłonić swoich kolegów szkolnych, służących w wojsku polskiem do szpiegostwa, proponując im wykradzenie ordre de bataille Galicyi wschodniej, poza tem map sztabowych, tajnych rozkazów M. S. Wojsk., sztabu generalnego itd. Dzięki czujności organów defenzywy, robota Dworzaka została udaremniona, on sam aresztowany. Podczas rewizyi znaleziono u niego cały szereg dokumentów tajnych, jak mapy sztabowe, klucz sekretny i t. d. Dworzak zeznał, że działa z polecenia porucznika Berouska, rzekomego szefa misyi repatriacyjnej, w istocie zaś kierownika szpiegostwa czeskiego na terenie polskim. Berousek interesował się specyalnie Galicyą wschodnią. Jak się zdaje, był kierownikiem tajnej organizacyi Ukraińców w Galicyi wschodniej.

NIEMCY MAJĄ ŻAL DO HARDINGA!

Warszawa, 7. marca.

(Telef.) (m). Z Berlina telegrafują. Orędzie Hardinga wywołało tam jak najbardziej przygnębiające wrażenie. W przedmowie swej prezydent nie wspomniał ani słowem ani o Niemcach, ani o londyńskiej konferencyi, co stanowi gorzki zawód dla wielkich nadziei, jakie Berlin w tym względzie pokładał.

Pamiętajmy o plebiscycie!!

dawnej Rosyi ma ciągle większe zaufanie, większy sentyment, niż do żyjącej Polski.

Tego niedoceniania Polski, tego poglądu na Polskę, jako na cud, który może być krótkotrwały, nie można wytłumaczyć wyłącznie nieudolnością czy jednostronnością naszej dyplomacyi, tem bardziej, że w danym wypadku zapaśnik nasz, Litwa, z tytułu osobistych niejako kwalifikacyi nie może się mierzyć z Polską, zwłaszcza w stosunku do Francyi.

Tej Francyi przecież zależy na wschodzie, zależy na tem, by na wschodzie Europy, na wschód od Niemiec istniała jakaś konkretna siła, istniał porządek i ład, zapewniający normalne oprocentowywanie kapitału i pewną asekuracyę od Niemiec.

Tymczasem okazuje się, że jakkolwiek racya stanu francuska podyktowała wobec krachu Rosyi konieczność restytucyi Polski — przecież zarówno ta racya stanu jak opinia francuska nie opierają się ciągle jeszcze na żelaznych podstawach wszechstronnego przeświadczenia o sile Polski, jej prawdziwej państwowej zdolności i żywotności.

Nad tą opinią ciąży ustawicznie tradycya Rosyi carskiej i takiej polityk na wschodzie, która przekreślała Polskę i wykreślała ją raz na zawsze. Dorobioną jest do tego cała ideologia przeszłości i informacyi historyczne, jakiemi rozporządza współczesny dzisiejszy Francuz. Patrzy on na Polskę, wykształcił się w patrzeniu na nią w atmosferze nie Micheleta i nawet nie Sorela, ale takich historyczno-politycznych pisarzy, jak Lavisse, Rambaud, a przedewszystkiem Ernesta Denisa. Ci zaś patrzyli i patrzą na Polskę akuratnie... przez niemieckie okulary.

Gdzież ma się inteligentny polityk czy publicysta francuski poinformować o Polsce. Zajrzy więc do takiej fundamentalnej historyi powszechnej Lavisse-Rambaud i znajdzie tam rozumne te syntezy na temat Polski, świeżo zmarłego prof. Denisa tego np. rodzaju: „Od czasów Bolesława Śmiałego przyszłość Polski zostaje wyraźnie ukreśloną; będzie jej zawsze brakowało cech koniecznych dla państwa, politycznego talentu i zmysłu organizacyi (tom II, str. 767).

Ustęp ten poprzedza Denis następującą dłuższą uwagą: „Wrodzone wady Słowian, zamiłowanie nadmierne wolności indywidualnej, tendencye partykularystyczne i anarchiczne, zamiłowanie do konfederacyi i rokoszów, jednem słowem niezdolność pojmowania i uznawania warunków życia społecznego — te wady moderuje w pewnej mierze historya na terenie Rosyi — są one natomiast rozwinięte i przesadzone wśród Polaków, dzięki wypadkom." Ten sam prof. Denis umie jednak Czechom i Rosyanom poświęcać całe stronnice pełne ciepła, podziwu i pobłażliwości wobec widocznych błędów i niepowodzeń.

Ujemne sądy o Polsce są zatem głęboko zakorzenione we współczesnej literaturze francuskiej. Nasza dyplomacya, w tym wypadku oparta o naukę, ma przed sobą wdzięczne zadanie, ale obliczone na dłuższe lata pracy, by podobne błędy wykorzenić. Rozumiemy oczywiście, że podane fakty stanowią zaledwie drobny przyczynek do stosunku Francyi wobec problemu polskiego i wobec problemu Wschodu Europy.

J. B.

LWÓW WOBEC GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Lwów, ...

(§) Posłuszne wezwaniu Związku Strzeleckiego i Komitetu Obrony Kresów zachodnich zgromadziły się wczoraj w południe tysiączne tłumy, by zamanifestować, że Lwów, który tyle i tak często dawał dowodów swojej wszechstronnej ofiarności dla Polski, także w sprawie Górnego Śląska gotów, gdyby tego zaszła potrzeba, stanąć w obronie przynależności tej prastarej Piastowskiej ziemi do Polski. Nastał dzionek prawdziwie wiosenny, słońce słało swe jasne, ciepłodajne promienie na ziemię — co oby było szczęśliwym zwiastunem dla ludu górno-śląskiego, który za dni czternaście przy pomocy karty plebiscytowej rozstrzygnie o swoim losie. Takie modły słały tysiączne rzesze, zebrane pod pomnikiem, a reprezentujące wszystkie warstwy społeczeństwa naszego.

Wiec zagaił dłuższem przemówieniem archiwaryusz dr. Czołowski, który mniej więcej przemówił w te słowa: Dwa tygodnie dzielą nas od chwili, w której zadecydują się losy Górnego Śląska, a z nim i po części także związany z tem los Polski. Po długich chwilach wyczekiwania lud górno-śląski z kartą plebiscytową w ręku oświadczy się za tem, że wrócić chce na zawsze do Polski. Lud prastarej ziemi lechickiej i prastarej ziemi piastowskiej odżył i wyciąga ręce swoje ku nam, ku odbudowanej Ojczyźnie. Historya tego ludu, to jedna wielka karta cierpień i udręki, walk z nawałą germańską przeciw uciskowi germanizacyjnemu, dążącemu do zniszczenia go. To też wszystkie środki eksterminacyjne i nadzieje z nimi związane okazały się zwodnicze.

Omówiwszy wszystkie wysiłki hydry niemieckiej, której celem jest uzyskanie możliwie najlepszych warunków plebiscytowych, mówca podniósł, że obecnie grozi nam nowe niebezpieczeństwo: wielkie związki robotnicze zagraniczne domagają się pod wpływem niemieckim rewizyi traktatu wersalskiego, coby było połączone z wielką dla nas szkodą. To też na ten nowy front górno-śląski, na ten front nad Odrą, gdzie czuwa lud górno-śląski, zwracają się oczy wszystkich. A jaką jest nasza rola? My mamy być rezerwą duchową, mamy dodawać otuchy, mamy dać tym ludziom dowody, że u nas zainteresowanie się Śląskiem wzrosło. Ze Lwowa musi wyjść potężny głos zachęty i poparcia, a rezolucya nasza ma być otuchą i pokrzepieniem dla ludu górno-śląskiego. Okrzykiem: Prastary polski Górny Śląsk musi być nasz! — zakończył mówca swoje gorąco oklaskiwane przemówienie.

Z kolei przemawiali imieniem K. O. K. Z. r. dr. Kwiatkowski, im. młodzieży akademickiej akad. Czernichowski, reprezentant N. P. R., im. klasy pracującej obyw. Słonowski, a w końcu p. Grefner imieniem Związku Strzeleckiego, poczem wśród burzy oklasków przyjęto następującą rezolucyę, proponowaną przez r. dra Kwiatkowskiego:

1) Mocno o tem przeświadczeni, że o losach ziemi decydować powinna ludność, która ją stale zamieszkuje, jej potrzeby zna i dobro jej ocenić umie, uważamy dopuszczenia do głosowania emigrantów, a zatem ludzi,

4

MICHALINA SZWARCÓWNA.

Konieczne spotkanie.

(Ciąg dalszy).

Podniósł leniwie oczy. Drgnął. Objął stojącą przed nim kobietę w okamgnieniu całą spojrzeniem. Zdjął kapelusz.

— Przepraszam panią — tu mieszkają moi przyjaciele — i ja... — czy mógłbym się z nimi zobaczyć?

— Pańscy przyjaciele wyjechali wczoraj wieczorem.

— O! — to dziwne, to bardzo dziwne. Musieli widocznie przyśpieszyć swą podróż, bo jeszcze przedwczoraj zapewnił mnie pan Rudolf, że zobaczymy się przed wyjazdem.

— Zapewne zapomniał!

— A ja mam tu u niego ważny skrypt. Całą moją pracę musiałbym wstrzymać.

Patrzyła na niego bystremi, trochę chmurnemi oczyma.

— Obiecał, że go zostawi — to znaczy nie zamierzał go wziąć z sobą... to jest, nie sądził, że się rozminiemy. Może na biurku, — z pewnością na biurku zostawił.

Cień jakiś przemknął po twarzy kobiety.

— Dziwię się w takim razie, że nic mi nie powiedział.

— Możliwe, iż w pośpiechu. Oczywiście, proszę pani — w pośpiechu zapomniał. Rozumiem, pani się lęka. O tej porze wizyta nieznanego człowieka, który może być międzynarodowym opryszkiem! Zapewniam jednak panią, że byłaby to klęska dla mnie, gdybym musiał odejść od tych drzwi... z niczem.

Patrzyła na niego bez przerwy. Było coś widocznie w jego głosie, gdy wymawiał ostatnie słowa, co ją przekonało.

Cofnęła się.

— Proszę wejść więc i poszukać.

Odetchnął. Zdjął palto i wszedł za nią do pokoju. W tej chwili wbiegł służący z głębi tłomacząc, że nie słyszał dzwonka, gdyż był na dole, u dozorcy. Nieznajoma przemówiła coś do niego stłumionym głosem. Zdawało mu się iż słyszy słowa: bądź w pobliżu!

— Proszę pana! wskazała Rafałowi biurko stojące opodal.

Rafał przerzucił kilka książek na owem biurku i znów zwrócił się do nieznajomej.

— Panią dziwi może, iż nie przedstawiłem się. Jestem tak znużony temi ciągłemi formami towarzyskiemi śród których żyć muszę. Pani chyba nie czuje się dotknięta.

Przez jej twarz przeleciał uśmiech, zmieniając ją zupełnie, tak, iż patrzył chciwemi źrenicami gdyby na niezwykłe zjawisko.

— Bynajmniej! Zresztą wszak mógł je pan zmyśleć, to nazwisko, zwłaszcza, że na tak krótką chwilę potrzebne.

— Na krótką chwilę? Tego pani przewidzieć nie może!

— Czy pan zamierza w takim razie szukać skryptu dłużej niż długo? odparła chłodno.

Widział jej szybki, obserwujący wzrok.

— Niema go! A zresztą nie szukałem go wcale. Przyznaję. Proszę mi wybaczyć, rzekł szybko widząc jej ruch, proszę wybaczyć, że tak wtargnąłem tutaj. Popełniłem nietakt, wiem, ale chciałem musiałem panią widzieć.

Wzruszyła ramionami.

— Co za niezręczne kłamstwo! Przyjechałam przedwczoraj po raz pierwszy wogóle do tego miasta i z domu, zaofiarowanego mi właśnie przez przyjaciół pana, zanim jakieś locum dla siebie znajdę, — z tego domu jeszcze nie wychodziłam. Skąd że by więc pan mógł mnie znać?

— Czyż jednem słowem bodaj twierdziłem, że panią znam, że panią kiedyś widziałem?

— W takim razie...

Jej wielkie, ciemne oczy spojrzały na niego ze zdziwieniem.

— A jednak szukałem pani, dążyłem do tego, aby panią zobaczyć, aby panią spotkać, choć pojęcia nie miałem jak pani wygląda, ani gdzie pani szukać. Ale tak, tylko tak wyobrażałem sobie panią. Cienia kłamstwa niema w tem co mówię. Jeśli jednak pani każe mi odejść... odejdę!

Chwycił ją spojrzeniem gdyby kleszczami cofając jednocześnie ku drzwiom. Mocował się tak długi czas.

Wahając się jeszcze, rzekła już choć nieco wyniośle:

— Ciekawam czy pan jest dziwak, czy nieszkodliwy szaleniec. Może więc pan wytłomaczy mi swe postępowanie.

— Dziękuję pani! Jakże się bałem, że pani każe mi odejść!

Patrzyła na jego bladą twarz, na drgające ledwo widocznie powieki.

— I dlatego te podstępy, pełne fantazyi?

— Tak!

A po chwili znowu:

(C. d. n.)

którzy dzięki tylko przypadkowi lub chwilowym okolicznościom urodzeni zostali na Śląsku, za sprzeczne z wzniosłą zasadą samostanowienia narodów o sobie. Tego rodzaju plebiscyt jest sfałszowaniem rzeczywistej woli ludu, jest tylko podrobionym dokumentem historycznym, nie mogącym pokrzywdzonych obowiązywać na przyszłość.

Skoro jednak niesłuszna ta zasada przyjętą została przy śląskim plebiscycie, powinna była być przynajmniej w ten sposób zastosowana, aby sam akt głosowania, oddzielnie przeprowadzony, dał wierny obraz uprawnionych żądań obywateli w przeciwieństwie do tłumu zagranicznych przybłędów. — Łączne zatem głosowanie społeczeństwo polskie uważa słusznie za drugą krzywdę, wyrządzoną ludowi śląskiemu i za spokojne przeprowadzenie aktu wyborczego na Śląsku nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności, jakkolwiek samo niepokojów nie wywoła.

2) Zważywszy, że czynnik, decydujące o sposobie przeprowadzenia plebiscytu już dzisiaj okazały taką chwiejność i ustępliwość wobec naporu niemieckiego, musi powstać w narodzie polskim uzasadniona obawa, że i sam wyrok plebiscytu nie będzie należycie uszanowany. Dlatego już dzisiaj zaznaczamy otwarcie i wyraźnie, że na plebiscyt tylko z konieczności musieliśmy się zgodzić, że przeciwko sposobowi przeprowadzenia jego protestujemy — ale wyrok plebiscytu, skoro zapadnie, i nas obowiązywać będzie. W wypadku jednak, gdyby pomimo silnych argumentów cyfrowych, decydowały o przynależności tej ziemi do Polski wrogie nam wpływy postronne, krzywdzące lud śląski i budzące niepokój w tym kraju na całe lata, oświadczamy już dzisiaj stanowczo, że aktu takiego nie uznamy, a gdybyśmy go nawet zmuszeni byli uznać, to nie będzie w naszej mocy wykonać go wbrew woli ludu śląskiego i coraz bardziej wymagającej się u niego świadomości narodowej.

3) Z góry oświadczamy, że wszelki podział Śląska Górnego jako sztuczny i niewykonalny, nie może być na dłuższy czas trwale przeprowadzony; można stworzyć tylko nowe, groźne, dymiące ciągle ognisko niepokoju i niezgody, które dopiero przyszłość ugasi! Krwi szkoda! Lud śląski nie da rozszarpać swej ziemi, którą tak gorąco ukochał i nie odda swych kości na stragany obcych handlarzy. Przeciwko podziałowi Śląska oświadczamy się już dzisiaj, aby momento nie było spóźnione. — Dymiące kratery zawczasu przestrzegają przed groźnym wybuchem.

4) Zwracamy się do demokracyi świata z wezwaniem o obronę praw ludu śląskiego i uzależniamy od stanowiska tejże przyszły układ wzajemnych stosunków.

5) Wobec zbliżającej się chwili ostatecznej rozprawy na Górnym Śląsku, jak przed walną bitwą chcemy nieść pomoc, zachętę i otuchę walczącym braciom. — Wierzymy w wasze zwycięstwo! — Bo ci, co wieki w niewoli przetrwali, nie mogą w jednym dniu upaść. — Bracia Ślązacy! Jakikolwiek los was czeka, o tem jednem możecie być pewni, że Polska Was już nie opuści nigdy, że wysiłek dzisiejszy nie jest stracony, że plebiscytem zatrzaśniecie na zawsze bramy, wiodące do wrogów, a wejdziecie — dziś, czy jutro — do swoich.

„Boga Rodzico Dziewico!" — śpiewamy dziś w całej Polsce, jak kiedyś śpiewano ją rano przed pogromem grunwaldzkim. — Czasy wracają... i wy wrócicie. Żyj zatem Śląska Ziemio, zwyciężaj i powracaj wolna na Ojczyzny łono!

Zarządzenia plebiscytowe komisyi międzysojuszniczej

Bytom, 6 marca.

(PAT.) Międzysojusznicza komisya rządząca w Opolu wydała następujące rozporządzenia, dotyczące środków mających na celu zapewnienie porządku publicznego w okresie plebiscytu: art. 1) Wszelka propaganda polityczna, zgromadzenia, pochody, manifestacye, przystrajania i wystawiania na widok publiczny jakichkolwiek przedmiotów dekoracyjnych, tablic z napisami, bander, sztandarów, lub chorągwi, nalepiania afiszów lub rozdawanie druków są zakazane na drogach publicznych, miejscach do których publiczność ma przystęp, w zakładach publicznych oraz ich przyległościach, jakoteż w budynkach kościelnych art. 2) Zakładów publ. lub przeznaczonych do służby publicznej oraz ich przyległości, jakoteż budynków kościelnych, nie wolno bez pozwolenia kontrolora powiatowego używać do celów innych niżeli tych, do których są przeznaczone. Art. 3) Muszą być zamknięte od godz. 9 wieczór do godz. 4 po południu dnia następnego wszystkie teatry, kina, sale koncertowe itd. Art. 4) Sprzedaż lub wyszynk napojów spirytusowych, wódek, likierów, jest zakazana w lokalach publicznych. Art. 5) Muszą być zamknięte od godz. 10 wieczór do 8 rano dnia następnego wszystkie szynkownie itp. lokale, restauracye w hotelach i oberżach oraz bufety dworcowe. Szynkownie i inne podobne lokale zostaną oprócz tego zamknięte zupełnie od 18 marca 1921 godz. 10. wieczór do 22 marca br. godz. 8. rano. Art: 6) Kontrolor powiatowy może restauracyom, szynkowniom hotelowym, oberżom, bufetom dwor

Z TEATRU.

„Klaudyusz", komedya w 4 aktach Bootha Tarkingtona, przekład Z. Kaweckiego.

Lwów, 7 marca.

Mój uparty szowinizm lokalny raduje się niepomiernie, ilekroć z pańskiego stołu teatrów warszawskich kapnie coś niecoś dla naszej pokornej i ubogiej duchem scenki prowincyonalnej. Tak mi się wówczas wydaje (cóż za dziwactwo!), jakoby artystyczna Warszawa pamiętała o „bohaterskim i niezamiatanym" Lwowie — i zaraz rozpiera mię duma, że mimo wszelkie wrogie okoliczności, mimo wyrzekań pesymistów, przecież dotrzymujemy kroku stolicy.

Na przykład choćby i ten „Klaudyusz". Cóż to za miły żołnierz! Niby to obolały i postrzelony (co prawda, nie na wojnie, ale jeszcze w strzelnicy), w „komiśnym" mundurze i jakichś naiwnych okularach — a w gruncie entomolog i nawet profesor uniwersytetu! Niema to, jak amerykański dowcip! A nietylko dowcip, ale jeszcze i satyra, albowiem dobroduszność tego wojaka i dobrotliwa objektywność, z jaką traktuje armię i wszystkie sprawy jej, ma z pewnością satyryczne „dessous". Jest to satyra dosyć niewinna, rzecby można — profesorska, ale niewątpliwie w „komedyi" tej obecna.

Jest to właściwie komedya z pomyłek, która polega nietyle na komizmie sytuacyi, ile na pewnego rodzaju „dolce far niente" akcyi, i która mogłaby się skończyć najpóźniej w akcie drugim, gdyby wcześniej przyniesiono na scenę encyklopedyę i poszukano w niej nazwiska bohatera. Inna rzecz, że w takim razie nie zdołałby on ponaprawiać kaloryferów, samochodu i wanny pani domu (co w tej sztuce jest również „nervus rei") i nie miałby czasu nastroić pianina, która to czynność w ciągu spraw owej komedyi gra niebyle jaką rolę. Powiedział ktoś, że u Maeterlincka należy obawiać się każdego zwyczajnego słowa, bo może być obciążone jakąś fatalnością losu i grozą. U p. Tarkingtona należy obawiać się każdej zepsutej wanny, albowiem może przedłużyć sztukę conajmniej o jeden akt.

Jeśli zaś możnaby się zżymać na cokolwiek flegmatyczny bieg tej „akcyi", to niepodobna nie mieć uznania dla miłego ględzenia, w którem człowiek, skołatany pocałunkami wojny, czuje się niby w letniej kąpieli. Gdyby tak polski pisarz pozwolił sobie na podobne ględzenie przez cały wieczór, to naturalnie powieszonoby go. Nigdy nie zapomnę, jak krzywdząco przyjęto tu „Rycerza z łabędziem" Winawera, miłą farsę, w której jednem słowie iskrzyło się więcej soli attyckiej, niż we wszystkich czterech aktach p. Tarkingtona. Bo u nas musi być wszystko „głębokie". A tymczasem ta duża porcya dziecinnego pokoju, jaką darzą nas w „Klaudyuszu", da się doskonale skonsumować, albowiem pozwala spędzić kilka godzin w atmosferze miłej bezmyślności. A to jest rzecz nie do pogardzenia w tych smętnych czasach — „byle rzadko i z ostrożna". Jest to niby woda sodowa z malinowym sokiem, bardzo dobra w upalny dzień, gdy się ma pragnienie — poza tem napój raczej mdły. —

Bardzo też być może, że nasze podniebienie odczuwa zgoła inaczej te zamorskie przysmaki i że publiczność angielska, czy amerykańska wybucha chyba serdecznym śmiechem, słuchając dowcipów p. Tarkingtona. Za dowcipy zaś poczytuje powiedzenia, powtarzane przez autora po wielekroć, widocznie w poczuciu, iż są wielce udatne, tu zaś w celu spotęgowania komizmu. Poczóżby inaczej każda z osób tej komedyi, pytając o radę Klaudyusza, tłomaczyła swe zaufanie tem, iż służył on w armii? Albo ten tylekrotnie wyrażany podziw dla żołnierza, który umie poganiać muły bez przekleństw? Nie — stanowczo my mamy jakiś defekt, skoro to wszystko przemija u nas bez efektu. Nie wiemy, z czego należy się śmiać.

Trzeba przyznać, iż u nas dołożono wszelkich starań, by jak najwięcej śmiechu wydobyć z widowni. Grano w tempie żywem, z dobrem zacięciem farsowem, nie wpadając w przesadę. Wzorem wstrzemięźliwości i skromności scenicznej jest p. Chabenski, który grając nawet tytułową rolę, nie narzuca się widzowi, a przecież zwycięża, dzięki konsekwencyi gry i trafnemu ujęciu roli. Ten Klaudyusz przekonywał. Bardzo szczęśliwie grał ojca „zmulonej" (trzeba się spytać p. Kaweckiego, co to znaczy) rodziny p. Czarnowski, w miarę zmękany, zaaferowany, pełen godności i spóźnionego sentymentu. Violetta, ową czarującą guwernantką, która fascynuje wszystkich mężczyzn z otoczenia, począwszy od papy Wheelera, a skończywszy na młodej latorośli tego rodu, była p. Bielińska, która ma dobrą dykcyę i wiele staranności włożyła w rolę. Grę oczu wolałabym inną u tej Violetty, ale jest to, być może, mój kaprys. Tak trudno wiedzieć coś napewno w tych rzeczach. P. Pillerowa dobrze podkreślała zazdrość, potem zaś nagle rozbudzony sentyment pani Wheeler. (W tej sztuce roi się wogóle od sentymentów, skierowanych pod niewłaściwym adresem...) Jak śliczny motyl fruwała po scenie p. Łozińska, pełna wdzięku i temperamentu, cokolwiek jeszcze tylko tracącego baletem. W niebieskiej i szarej sukni wyglądała uroczo. P. Hierowski ożywił się widocznie, jako Bobby; powinien tylko lepiej jeszcze wejść w rolę, nie przynizać się do niej, nie „udawać". Doskonałą p. Martyn była p. Kwiatkiewiczowa. P. Żurkówna powinna wystrzegać się lwowskiej śpiewności. P. Kopczyński dobrze rozmawiał z ptaszkiem, był wszakże chwilami za mało „distingue".

Plizon sprawiał się bez zarzutu.

Ida Wieniewska.

cowym zezwolić na odstąpienie od przepisów art. 5-go; II. Jeżeli porządek tego wymaga, skrócić godziny otwarcia ustalone w artykule 5. lub zarządzić tymczasowe zamknięcie lokali wspomnianych w owych artykułach. III. W razie stwierdzonego wykroczenia przeciw art. 3) i 5) zarządzić albo zamknąć lokal, jeżeli się dopuszczono wykroczenia na 20 dni najwyżej, albo zarządzić konfiskatę całego zapasu napojów w lokalach się znajdujących, lub też zastosować oba środki razem. Art. 7) Każda osoba przekraczająca powyższe przepisy ulegnie karze więzienia od 15 dni do 3-ch miesięcy, albo grzywnie od 500 marek do 5000 marek. Art. 8) Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od 9 marca, godzina 8 rano, aż do odwołania. Opole, dnia 3. marca 1921. Przewodniczący komisyi międzysojuszniczej kontrolnej na G. Śląsku. Podpisany De Marini.

Niemcy zamierzają wytrwac w oporze.

Simons upoważniony do opornego stanowiska.

Berlin, 6 marca.

(PAT.) Gabinet Rzeszy zebrał się pod przewodnictwem kanclerza w piątek wieczór na naradę. Zapewniają, że Simons został upoważniony do zachowania w dalszym ciągu opornego stanowiska w sprawie odszkodowań.

Oświadczenie Fehrenbacha w sprawie sytuacyi londyńskiej.

Berlin, 6 marca.

(PAT.) Wolff. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu złożył kanclerz Faehrenbach następujące oświadczenie: Prezydent wyraził życzenie, aby go poinformowano o stanie rokowań w Londynie. Gabinet zbadał dokładnie to życzenie i doszedł do przekonania, że w chwili obecnej nie można utrudniać sytuacyi naszej delegacyi w Londynie przez składanie publicznych oświadczeń. Skutkiem tego muszę się ograniczyć do złożenia następującego oświadczenia: gabinet stoi na stanowisku, iż położenia naszych delegatów w Londynie nie można utrudniać przez ataki, których skutków nie można przewidzieć. W myśl wytycznych uchwalonych przez parlament minister spraw zagr. polecił gabinetowi, aby nie kładł swego podpisu pod zobowiązania, których naród nie może przyjąć. W poleceniu nic się nie zmieniło, ani nie będzie zmienionem. Gabinet doszedł do przekonania, że minister spraw zagr. wyczerpał wszelkie możliwości rokowań, nie wychodząc poza granice. Pozwólcie mi panowie wyrazić nadzieję, że naród niemiecki wypełni zobowiązania przyjęte przez delegatów, a równocześnie, że naród niemiecki stanie za delegatami, nawet i wtedy, gdy odmówią podpisu na żądania, których nie będą mogli przyjąć. —

Następnie zabrał głos poseł Müller (socyalista większości) który stwierdził raz jeszcze, że traktat paryski jest nie do przyjęcia i że Niemcy chcąc odbudować zniszczone obszary Francyi domagają się, by rząd uwolnił Niemcy od zbrojnej bandy.

Poseł Trimborn (centrum) złożył oświadczenie, że postanowienia paryskie są nie do przyjęcia. Następnie przemawiał poseł z partyi niemieckich narodowców i niezawisły socyalista. Kanclerz Faehrenbach złożył powtórne oświadczenie, broniąc ministra spraw zagr. przed atakami niezawisłych socyalistów i oświadczył, że dr. Simons posiada zupełne zaufanie rządu i że gabinet nie chce mu przeszkadzać w jego rokowaniach.

Berlin, 6 marca.

(PAT.) Pod przewodnictwem kanclerza Faehrenbacha odbyła się dziś konferencya rzeczoznawców celem zastanowienia się nad skutkami zapowiedzianego przez aliantów zastosowania środków przymusowych. Wszyscy zgromadzeni byli zdania, że mimo pogróżek ententy Niemcy nie są w stanie zapłacić wymaganej sumy i że dlatego należy odmówić podpisania układu w Londynie.

O WYTRWANIE W OPORZE.

Berlin, 6 marca.

(PAT.) Naczelny burmistrz miasta Esch otrzymał od ministra Simonsa telegram z zapewnieniem, że Niemcy nie podpiszą w Londynie układu, którego wykonać nie mogą, ponieważ żądania Ententy są niewykonalne. Wielkie niemieckie związki handlowe i przemysłowe wysłały do Simonsa telegram, aby wytrwał w oporze. Podobny telegram nadesłali rządowi Niemcy, zamieszkali w Szwajcaryi.

Na pałacu Zimowym i Kremlu powiewają białe flagi.

Sowiety ratują się daleko idącemi koncesyami.

Gdańsk, 6. marca.

(PAT). Z Kopenhagi donoszą, że liczba zrewoltowanych marynarzy kronsztadzkich wynosi 40.000. Według wiadomości, otrzymanych przez estońskiego ministra spraw zagr., wszystkie fortyfikacye w Kronsztadzie oraz tamt. zamek znajdują się w rękach zrewoltowanych marynarzy, którzy utworzyli komitet rewolucyjny. Komitet ten objął już swoim wpływem Petersburg. Na Pałacu Zimowym w Petersburgu i Kremlu mają powiewać białe flagi. Żołnierze załogi moskiewskiej nie chcieli wystąpić przeciwko zrewoltowanym. Wojska armii sowieckiej maszerują od południa na Petersburg. W całej Rosyi panuje ogromne wzburzenie. Telegram iskrowy komitetu rewolucyjnego w Kronsztadzie donosi, że cała władza tamt. znajduje się w rękach komit. rewolucyjnego, z którym współdziała antybolszewicki generał Kozłowski. Rząd sowiecki zaniepokojony ogromnym rozmiarami powstania, usiłuje ratować się przyrzeczeniami daleko idących reform.

CAŁY PETERSBURG W RĘKACH REWOLUCYONISTÓW.

Gdańsk, 6. marca.

(PAT). Z Helsingforsu donoszą: Według ostatnich informacyi Petersburg znajduje się w zupełności w rękach rewolucyonistów, którymi dowodzi generał Kozlowski.

PROWIZORYCZNY KOMITET REWOLUCYJNY.

Praga, 6. marca.

(PAT). (C. B. K.). Dzisiejsza „Wola Rossiji" zamieszcza radiotelegram z Rewla: Władza w Kronsztadzie przeszła za wolą marynarzy kronsztadzkich, gwardzistów czerwonych i robotników w ręce prowizorycznego komitetu rewolucyjnego. Stało się to bez walki.

Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 7. marca.

PLANY TROCKIEGO.

Z Londynu donoszą, że w „Timesie" wydrukowany został tajny referat Trockiego, o wznowieniu z wiosną ofenzywy na Polskę.

PODPISANIE SOWIECKO-PERSKIEJ UMOWY.

26. lutego podpisany został układ między sowiecką Rosyą a Persyą.

REWOLUCYA W PETERSBURGU I MOSKWIE.

Rewolucya przeciwko sowieckiej władzy rośnie. Na ulicach Petersburga i Moskwy trwają krwawe walki. Robotnicy owładnęli arsenałem. Sprowadzone z prowincyi armaty użyte zostały do stłumienia powstania.

Bunt marynarzy w Kronsztadzie rozszerza się; wysłane z Moskwy wojska nie odpowiedziały zadaniu, a część wojsk czerwonych przeszła na stronę marynarzy. Marynarze nie chcą nawiązać żadnych rokowań z przedstawicielami rządu moskiewskiego, ci ostatni zaś niemogąc dać sobie rady z powstaniem, starają się jeszcze wejść w rokowania za pośrednictwem przedstawicieli petrogradz. sowietu.

W KRONSZTADZIE.

Z Narwy donoszą, iż cała flota znajduje się w ręku zbuntowanych marynarzy. Sowieckie gazety domagają się od rządu przedsięwzięcia energicznych kroków, w celu stłumienia buntu.

STŁUMIENIE ROZRUCHÓW.

Rosyjski departament francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych wieczorem dnia 2. marca otrzymał wiadomości o stłumieniu powstania w Moskwie. W dwóch punktach Moskwy wierne rządowi sowieckiemu wojska, a mianowicie baszkirska kawalerya, oddziały komunistów i czerwone międzynarodowe pułki zadały powstańcom ciężką klęskę. W ciągu krwawej, kilkudniowej ulicznej walki, udało się sowieckim wojskom zająć rejony, w których skoncentrowane były główne siły powstańców. Strajkowy komitet robotniczy został aresztowany i rozstrzelany. Cztery pułki piechoty, które odmówiły strzelania do narodu, zostały rozbrojone, rozdzielone na małe grupy i pod konwojem komunistów odprawione do Jarosławia, Kaługi i Tambowa. W Petersburgu powstanie rozszerza się przy pomocy floty i kronsztadzkich marynarzy.

EWAKUACYA TYFLISU.

Wedle wiadomości otrzymanych od misyi gruzińskiej, Tyflis, o ile nie został zajęty przez wojska bolszewickie — niema na razie bowiem potwierdzenia — mógł być ewakuowany przez rząd gruziński w celach strategicznych, jakoteż wedle już dawno wygotowanych planów obrony Gruzyi w razie napadu bolszewików. Nic dziwnego, ani nieoczekiwanego niema w wiadomościach o przejeździe gruzińskiego rządu w Ku-

ta's, gdzie w zupełnym spokoju prowadzić może swe prace, którego dać mu nie może Tyflis z powodu bliskości granicy.

EWAKUACYA BATUMU.

Wedle telegraficznych wiadomości z Konstantynopola, 2. marca zarządzono ewakuacyę Batumu z powodu zajęcia Tyflisu przez wojska bolszewickie. Pierwszy transport uchodźców z Batum przybył już do Konstantynopola.

Ze spraw ruskich.

Lwów, 7. marca.

REZOLUCYE WSZECHUKRAIŃSKIEJ RADY WE WIEDNIU.

Wszechukraińska Rada we Wiedniu uchwaliła 10 rezolucyi, które ze względów cenzuralnych podajemy tylko w streszczeniu. Zajmuje się ona prawno-państwowem stanowiskiem ziem ukraińskich, wytyka nieprzychylną dotychczas politykę koalicyi w sprawie państwowości ukraińskiej i stwierdza jedność ziem ukraińskich pod sztandarem państwowości ukraińskiej odpowiednio do uchwały Zachodnio-ukr. Rady Narodowej z 3. stycznia 1919 i uchwały Kongresu Trudowego z 22. stycznia 1919. To też i wszystkie umowy, naruszające te uchwały, uważa za nieważne i stwierdza, że naród ukraiński nie może brać za nie żadnej odpowiedzialności. Protestuje w końcu przeciw próbom odbudowy dawnej Rosyi i domaga się dla narodu ukraińskiego pełnego samostanowienia na wszystkich jego ziemiach etnograficznych.

Równocześnie wypracowała Rada manifest do narodu ukraińskiego, w którym streszcza historyę walk Ukraińców o własną państwowość i wskazuje na ciężkie zadania, stojące przed narodem ukraińskim wobec nierozstrzygniętego jeszcze położenia na Wschodzie. To też Rada odwołuje się do patryotyzmu narodu ukraińskiego i oświadcza, że tylko zjednoczenie wszystkich sił umożliwi urzeczywistnienie ukraińskich ideałów narodowych.

SZAŁ KARNAWAŁOWY.

Na temat hucznych zabaw karnawałowych, o których pisaliśmy onegdaj, przemówił także i „R. Kraj". „Tańczą — czytamy tam — politycy, prezesi obywatelskich i filantropijnych instytucyi i komitetów, członkowie rad nadzorczych i dyrekcyi, tańczy Lwów i prowincya, a w seperatkach strzelają szampany i tysiące toczą się po zielonych stolikach. Nie próżnują przedstawiciele prześladowanej przez Polaków „niezawisłej" prasy, obmyślają wśród upojenia karnawałowego nowe koncepcye, a podrażnione ich nerwy snują różowe nadzieje. Marzą oni o czasach, kiedy w złotogłowym Kijowie, a choćażby w lwowskim pałacu „pod kawkami", zasiadzie przy pomocy ententy lub armii niemieckiej, krewny dawnego „cara" austryackiego, kiedy powstanie ukraińska, czy galicyjsko-wołyńska trudowa monarchia, a oni za swoją wierną „bezinteresowną" służbę otrzymają odpowiednią zapłatę". Dalej porównuje „R. Kraj" hulankę po wsiach, krwawe walki powstańców na Ukrainie i dziwi się, że taką poważną chwilę, jak obecnie, wybrali sobie patryoci ruscy na zabawy, a równocześnie dyktatorowie Witwicki i Perfecki puszczają w świat broszury o krzywdach narodu ukraińskiego w Galicyi.

PIERWSZY DEBIUT.

Nr. 1. tygodnika ruskiego „Batkiwszczyna", który pojawił się z druku wczoraj, uległ konfiskacie za artykuł pt.: „Sprawa Galicyi Wschodniej". Zaznaczyć należy, że partya trudowa rozwinęła szaloną agitacyę po wsiach w celu zdobycia prenumeratorów dla „Batkiwszczyny". W tym celu mają być zorganizowane osobne komitety miejscowe, a dr. Baran umieścił niedawno w „Ukr. Wistnyku" artykuł, w którym grozi, że każdego, kto ociąga się z prenumeratą lub z1 żeniem daru na fundusz prasowy, należy piętnować jako dezertera narodowego, opuszczającego naród ukraiński w największej jego potrzebie". Jest to już jawny terror i zamach na kieszenie poczciwych kmiotków ruskich. Możeby Rusini prędzej zjednali dla swych gazet prenumeratorów wśród ludu, gdyby w „Batkiwszczyni" umieszczali opis tych zabaw i orgii karciano-pijackich, jakie urządzają obecnie we Lwowie i innych miastach.

LICZEBNOŚĆ ARMII UKRAIŃSKIEJ.

Liczebność armii ukraińskiej, internowanej po rozmaitych obozach w Polsce, obliczają na 18.000 ludzi. Na czele jej stoi Rada wojenna, składająca się z 10 członków, a to: Przewodniczący: gen. Junaków i członkowie: gen. Salski, Petrow, Sinkler, Pawlenko, po dwóch komendantów dywizyi i 3 ministrów.

UMIZGI DO WOŁYNIAKÓW.

Od jakiegoś czasu „Narodny Komitet" i prasa ruska, starają się zadzierzgnąć stosunki polityczne z Wołyniakami. Wyjeżdżają tam często emisaryusze galicyjscy, lwowska „Proświta" komunikuje się z tamtejszemi towarzystwami oświatowemi, a do akcyi politycznej wciągnięto nawet część duchowieństwa prawosławnego. Na Wołyniu poczęły bardzo przyjaźnie kształtować się stosunki polsko-ruskie i zdaje się, że celem akcyi Rusinów galicyjskich jest, przeszkodzić temu, niewygodnemu dla

---

ROBERT HICHENS. 200

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłomaczyła z angielskiego
BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Jak śmiała tak wyzyskać uczucie serca ludzkiego?

Zasługuje, żeby Cezary ją ukarał. Najstraszniejsze ze wszystkiego jest to, że sam szczerym będąc, nie wątpi o jej szczerości, jest pewien, że i ona go kocha.

Pierwszy list jego był krótki i wyrażał niepokój o jej zdrowie; Cezary prosił, żeby zechciała go przyjąć, skoro tylko będzie mogła; dawał do zrozumienia, że trzeba, by się to stało możliwie prędko. Dolores odczuła, że w tym liście Cezary usiłował zapanować nad sobą, zachować dyskrecyę, jakiej odeń wymagała, że podporządkował namiętnego kochanka mężczyźnie światowemu.

List drugi był dłuższy i daleko mniej ostrożny. Pytał natarczywie dlaczego nie odpowiedziała na pierwszy list. Pisał, że musi się z nią widzieć i że jeżeli nie otrzyma jakiejkolwiek odpowiedzi — choćby jednego słowa z wiadomością czy istotnie jest chora — przyjdzie do pałacu. Termin czekania oznaczył na dwadzieścia cztery godzin.

A potem list trzeci — pisany po wizycie w pałacu, wykryciu, że wyjechała, nie zostawiając adresu.

Dolores siedziała, zapatrzona w Etnę i miała wrażenie, że z tego trzeciego listu buchnął płomień, który ją oparzył. Słyszała nieraz, że Włoch jest bardzo ognisty, ale że ten jego ogień nie trwa długo. Nie wiedziała, czy to prawda, ale tego była pewna, że roznętała potęgę, która może przeminąć, ale zanim stnieć przestanie, przyniesie zniszczenie. Odczuła, jakby ześrodkowaną na sobie uwagę serca — niby wzrok, nigdy baczeniem pilnem niezmęczony. I ogarnął ją znów lęk.

Trzeci list pisany był widocznie w najwyższem podnieceniu. Słowa Cezarego przepojone były goryczą doznanej obelgi. Ale jeszcze mężczyzna, który je pisał, wierzył w miłość kobiety, do której były skierowane. Cezary nie przypuszczał nawet, że Dolores mogłaby dopuścić się takiego czynu inaczej, niż pod wpływem miłości. Ale podejrzewał, że nastąpiła w niej ostra reakcya, że rozwaga zaczynała brać górę i widocznie dostrzegał w tej reakcyi wielkie niebezpieczeństwo dla swojej miłości. Jego pisane słowa przemawiały do Dolores teraz tak samo niemal, jak przemawiało do niej jego dotknięcie, jego pocałunek w ogrodzie willi Medici. Ale jakże odmienną była jej odpowiedź!

W willi Medici siła jego pożądania porwała ją. I Dolores wiedziała teraz, jak pragnienie, żeby być pożądaną, może niekiedy oszukać uczciwą kobietę.

Ale między tamtą kobietą a tą, która siedziała teraz na tarasie w Taorminie, zapadła się przepaść.

I Cezary nigdy przez tę przepaść mostu przerzucić nie zdoła.

I Cezary nie wiedział o szczególnem mistycznem przeświadczeniu, które, jak to szare, spokojne morze u stóp Etny objęło duszę Dolores, wywołując w niej zmianę, nadając nowy kierunek jegowi jej myśli. Nawet teraz, mimo lęku przed tem co Cezary uczynić może, Dolores czuła, że jest kobietą odmienną. Albowiem z grzechu, z trwogi, z plugastwa powstać musi biały kwiat niewinności.

I nagle ukształtowała się w jej głowie myśl. To dziecko narodzić się winno nie dla mnie, nie dla Tea, nie dla Cezarego, lecz dla świata".

Ta myśl, fantastyczna może, odtąd już nie ustąpiła nigdy całkowicie z duszy Dolores i w chwili poczęcia się przytłumiła poczucie grzechu i udręczenie trwogi.

Ale szarość zawisła nad Etną, szarość drzemała u jej stóp. I lęk powrócił do serca Dolores.

Co winna uczynić, zanim powróci z Teodorem do Rzymu? Jak opanuje naturę mężczyzny, w którym rozpętała taką burzę? W jaki sposób postąpi, żeby go nakłonić, by stał się powolny jej życzeniom?

Siostra Ida odpoczywała w sypialni po porannej wycieczce. Korzystała z zapałem z niespodziewanych wakacyi — wstawała wczesnym rankiem i niestrudzona odbywała codzienne wycieczki, zwiedzała okolice, powracając zawsze na drugie śniadanie do hotelu, chcąc towarzyszyć Dolores, która spędzała ranki spokojnie na czytaniu w teatrze greckim, lub na niższym tarasie hotelowym pod palmami. Dolores wstała i podeszła do okna balkonowego sypialni pielęgniarki, wychodzącego na taras. Biała muślinowa kotara oslaniała szczelnie łóżko.

— Siostro Ido! — zawołała cicho Dolores, stojąc w oknie.

Nie było odpowiedzi.

(C. d. n.)

nich bratanie się Rusinów z Polakami, bo psuje to im zwariowaną koncepcyę Petruszewycza o udzielnem państwie galicyjsko-wołyńskiem.

Cenne przyznanie.

KTO OBDZIERA LUD RUSKI.

Lwów, 7. marca.

„Batkiwszczyna", organ ukr. partyi trudowej, umieścił w Nrze 1 z 6. bm. artykuł p. t.: „Miasta i wsie", w którym skarży się na ciężkie położenie włościan, zmuszonych za najmniejszy sprzęt gospodarczy płacić zbożem. Wymieniając rozmaite wydatki włościanina cytuje, że za przedślubny protokół musi on płacić 25 kg. pszenicy, a za ślub 50 kg. Pismo to wymienia, że ceny takie obowiązują w powiecie bobreckim. Jest to jeden z najlepiej zorganizowanych powiatów ruskich w Galicyi i dziwić się należy, że organ chłopski nie znalazł bodaj kilku słów dla napiętnowania tych duszpasterzy-paskarzy, którzy obdzierają swój własny naród za funkcye, które powinni spełniać nawet bezpłatnie.

Raut Syndykatu dziennikarzy.

Lwów, 7 marca.

Choć to już czas pokarnawałowy, doskonały jednak humor panował onegdaj na raucie Syndykatu dziennikarzy, którego oryginalny, piękny program ściągnął liczne rzesze do sali Kasyna i Koła liter.-art. Atmosfera na sali najmilsza na świecie, swobodna, czarująca. Dużo mundurów „cywilnych", dużo pięknych pań, bo lwowianki wszystkie są piękne! Jacy byli panowie? Bohaterscy! Bo Lwowianie są bohaterscy i kapitulują tylko w obliczu... pięknej kobiety. Na estradzie działy się rzeczy przedziwne! Uczenice Instytutu muzycznego na kształt rusałek, boginek, pląsały wywołując istotny zachwyt. Uczy je obecny, coraz większą popularnością cieszący się u nas baletmistrz p. Luziński, prawdziwy mistrz na tem polu — a którego dla swej szkoły pozyskała dyr. Niementowska. Ela Zbierzchowska zrobiła w krótkim czasie nadzwyczajne postępy. Jej taniec, pełny owego wiośnianego wdzięku, jakim natura sama obdarzyła tę przemiłą postać dziewczęcą, miał już w sobie silną linię rozwijającego się talentu. Małą sensacyą był taniec węgierski, odtańczony przez p. Bellę Reskę. Temperament bujny, świetna aparycya zrobiły duże wrażenie i wywołały gromkie oklaski. Duże powodzenie zdobył sobie również śpiew p. Szotarskiej. Program niezwykły owego rautu osiągnął swój szczyt, gdy na estradzie zjawili się ulubieńcy nasi: Kiczmanka i Windheim, cudowny blask pogody, humoru, nastroju, wesołości niecąc dokoła. Słuchanoby ich bez końca. Każda pieśń w ich interpretacyi staje się perłą, klejnocikiem bezcennym, który szczodrym gestem artystów składają publiczności w ofierze. Za ten piękny wieczór należy się urządzającym szczera podzięka.

M.

Pogrzeb prof. Stan. Mandla.

Lwów, 7 marca.

(§) Przed domem pogrzebowym zamieszkałym przez prof. Mandla zebrały się wczoraj setki znajomych i współpracowników, aby oddać ostatnie pożegnanie wielce zasłużonemu Zmarłemu na niwie pedagogicznej i społecznej. Przybyli tedy reprezentanci Rady szkolnej z radcą drem Hiperem na czele, członkowie T. N. S. W. z Radcą szkolnym i b. dyrektorem Bostlem, przełożeństwo Zboru izrael. z prezesem drem J. Diamandem, Żyd. Komitet rat. z prezesem drem E. Parnasem, Zjednoczenie Polaków w. m. z wiceprezyd. dr. Schleicherem i mec. drem Wasserem, delegacye licznych stowarzyszeń dobroczynnych i t. d. Przed domem żałoby pożegnał Zmarłego gorącemi słowy prez. dr. J. Diamand imieniem Gminy wyznaniowej, poczem kondukt, na którego czele szli uczniowie gimnazyum IV, ruszył na cmentarz Janowski. Tu po odprawieniu modłów prez. zast. kantora pożegnali zwłoki, chwaląc gorący patryotyzm i dobroczynną rękę Zmarłego postępowi rabini dr. Gutman i dr. Freund, imieniem obecnego Z. Kom. Rat. prezes br. E. Parnas, im. Rady szkolnej radca dr. Zipper, imien. wszystkich instytucyi T. N. S. W. dyr. Zagajewski, imien. Zjednoczenia Polaków w m. stow. akad. „Zjednoczenie" i Koła Berka Josełowicza adw. dr. Herschthal, imien. wychowanków żyd. Zakładu sierót adw. dr. J. Brill, imien. Komit. Rat. z czasów inwazyi rosyjs. prof. dr. Hausner, imien. stow. „Opieka" adw. dr. Schorr, a wkońcu imien. uczniów obecnych p. Doglewski.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Poniedziałek, 7. bm. o godz. 7 wiecz.: „Klaudyusz", komedya 2 raz.

Wtorek, 8. bm. o godz. 7 wiecz.: „Wieczór Górnośląski". Część koncertowa i „Verbum nobile", opera St. Moniuszki.

—O—

Pikuś Urstein zachwycony nadzwyczajnem powodzeniem swego pierwszego koncertu we Lwowie, przed powrotem do Warszawy urządza jeszcze dwa ostatnie wieczory humoru i piosenki w piątek 11. b. m. i w niedzielę dnia 13. b. m. w wytwornej i przemiłej sali Kasyna i Koła lit.-art. W ten sposób setki osób, które odeszły od kasy „Sokoła", będą miały sposobność usłyszeć niezrównane kawały warszawskiego wesołka, za którym przepada Syreni gród. W wieczorze biorą udział Talarico, Rygier i Manissaly. 9928

—o—

(r) **Przedwiosenna niedziela.** Jasna, słoneczna i rozkosznie ciepła była ubiegła niedziela. Dość puste zwykle ulice zaroiły się tłumem ludzi, pragnących odetchnąć wiosennem powietrzem, świeżem, czystem, przesyconem — zda się — specyficzną wonią budzącej się do nowego życia natury. Ulicą Legionów i pl. Maryackim przecisnąć się poprostu nie można. Różnorodny widok przedstawia spacerująca po „korsie" płeć piękna. Niektóre panie jeszcze w zimowych futrach, inne już w jedwabnych kapelusikach, wiosennych kostyumach. Na „korsie" dziecinnem na ul. Marszałkowskiej rozlegają się głośne śmiechy rozbawionych malców. Starsi gonią się wzajemnie z zapałem, mniejsze „pociechy" rodziców spoczywają w wózeczkach, przystrojonych kokardkami różowemi i niebieskiemi. Każda matka dumna i pewna, że to jej „bobo" właśnie najładniejsze i najlepiej wygląda, spoglądała tkliwie na rozglądające się wkoło szeroko rozwartemi oczkami lub też śpiące smacznie dzieciątko. Jedyną rzeczą, psującą harmonię cudnego dnia wczorajszego było szalone błoto. A przecież przy odrobinie energii i dobrej chęci ze strony władz odnośnych możnaby je usunąć, wysyłając kilkudziesięciu robotników z łopatami i miotłami oraz wozy dla natychmiastowego sprzątnięcia nagromadzonego błota.

Makarowa i Luziński. Nazwiska te znamy z występów w „Bagateli", wczoraj jednakże mogliśmy podziwiać w całej pełni wielki talent tej sympatycznej pary. Każdy taniec budził wprost zachwyt wdziękiem, baletowemi pozami, ruchami malarsko również dla oka niesłychanie ciekawy. Podobały się niezmiernie „Tango" w kostyumach oryginalnych, „Fox trott", „Taniec apaszów" oraz fantastyczny taniec „La cygne".

Strajk żydowskich robotników krawieck. Ze związku majstrów kraw. otrzymujemy nast. komunikat: Wczoraj rano zastrajkowali wszyscy żyd. robotnicy krawieccy w dziale konfekcyi damskiej i salonowej. Do porozumienia dotychczas jeszcze nie doszło.

(—) **Nagła śmierć.** W nocy z 4. na 5. bm. w mieszkaniu przy ul. Pohulanki 16. zmarła nagle Katarzyna Czapska, licząca lat 74. Wypadek ten zauważył dopiero wczoraj popołudniu właściciel realności, Józef Ciesielski, gdyż drzwi mieszkania były zamknięte, a klucz tkwił w zamku wewnątrz. Po stwierdzeniu śmierci przez dra Niementowskiego, zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej. Czapska zmarła na udar serca.

(—) **Wydalila się z domu.** Marya Baj, zamieszkała przy ul. Kordeckiego l. 20, zawiadomiła wczoraj policyę, że dnia 4. bm. 10-letnia córka jej Marya poszła do szkoły i dotychczas nie wróciła do domu. Dziewczę jest blondynką, oczy p...

ce, a ubrana była w zielony płaszcz i granatową kapuzę.

(—) **Za tamowanie komunikacyi w ul. Legionów**, św. Stanisława i Rejtana wczoraj po raz pierwszy policya ukarała 9 osób aresztem po 6 godzin. Dotychczas za powyższe przekroczenia karano grzywnami. Ale ponieważ w ten sposób nie odniesiono pożądanego skutku, więc chwycono się — jak już wspomnieliśmy — ostrzejszego środka i wczoraj właśnie zrobiono początek.

(—) **Z kasyna pod gołem niebem.** Posterunkowy Szymon Karnas zauważył wczoraj popoł. na pl. Zbożowym, iż na jednym z wolnych straganów zabawiali się grą hazardową w karty 22-letni Michał Filura i 18-letni Wacław Bieloch. Partnerzy tak byli zajęci grą, że nie zauważyli nawet zbliżającego się do nich posterunkowego. Dzięki tylko tej okoliczności udało się Karnasowi wziąć ze straganu 265 m. i talię kart. Pieniądze i karty zdeponowano na policyi.

(—) **„Zginęła".** Z podwórza realności przy ul. Nabielaka wczoraj popoł. zginęła krowa, wartości 60.000 mk. Była ona własnością dra Adama Głażewskiego.

(—) **Podrzutek.** Na Bawarówce wczoraj popopołudniu znalazł posterunkowy Tekluk dwutygodniowe dziecię. Nazwisko matki jest już znane policyi.

(—) **Sottorilowa kradzież.** Z ławy, znajdującej się obok realności przy ul. Rutowskiego, skradziono wczoraj przedpołudniem Gerschonowi Nestlowi worek maronów, wartości 2500 mk. W krytycznym czasie poszkodowany zajęty był obsługą gości i nie zauważył kradzieży.

—o—

KOMUNIKATY.

Z Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się dziś o g. 5 w lokalu Seminaryum Polonistycznego, Uniwersytet, ul. św. Mikołaja 4, z następującym porządkiem dziennym. 1) Prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski „O dyalogach genezyjskich Słowackiego". 2) Prof. dr. Stanisław Witkowski „Złudzenie sceniczne w Prometeuszu Aischylosa". 3) Prof. dr. Henryk Ułaszyn „Do fonetyki grup spółgłoskowych"

—o—

Kronika sportowa.

Zawody amatorskie w ciężkiej atletyce.

Lwów, 7 marca.

Wczoraj po południu przy szczelnie wypełnionej sali Sokoła-Macierzy, rozpoczęły się zawody amatorskie o mistrzostwo Małopolski i nagrody w medalach. Do zawodów tych zgłosiło się około 30 amatorów, a tylko z powodu braku kostyumów, wszyscy nie mogli wczoraj wyjść do parady. Zawody te prowadzone bardzo sumiennie i energicznie przez p. Mokrzyńskiego, dały publiczności olbrzymią satysfakcyę, gdyż publiczność miała sposobność przekonać się o zaletach prawdziwej walki amatorów odbijającej rażąco od walk zawodowców. W skład jury weszli uproszeni najpoważniejsi lwowscy sportowcy, a mianowicie pp.: dr. Polakiewicz, kpt. M. Bilor, S. Bilor, kpt. Dręgiewicz, B. Gliński i p. Sziesser z Warszawy. Jury dokonała losowania zapaśników i czuwała nad czystością walk. Walki same odbyły się we wzorowym porządku i pozostawiły po sobie miłe wrażenie, jedynie porządek na sali pozostawiał wiele do życzenia. Mamy jednak nadzieję, że dziś usterka ta zniknie i że nikt nie będzie miał powodu do sarkania. Komitet urządzający zapasy, winien także zwrócić szczególną uwagę na zakaz palenia tytoniu na sali, gdyż powstały z tego dym jest dla walkarzy zabójczy.

Wczoraj do walki zostali wylosowani w pierwszej parze: Mosakowski-Slinka. Walka ta trwała 5'15" i wykazała olbrzymią przewagę Mosakowskiego, tak pod względem fizycznym, jak i technicznym, który też został zwycięzcą. Druga para Bednarczuk-Mazikiewicz. W walce tej zwyciężył Bednarczuk w 3'50", kładąc Mazikiewicza chwytem w pół. Bardzo ciekawą i piękną pod względem technicznym walką było spotkanie „Zapaśnika" dotychczasowego mistrza Małopolski z Macylewiczem mistrzem Litwy. Obfitowała ona w szereg ciekawych momentów i dopiero po 12'45", Zapaśnikowi udało się swego przeciwnika zwyciężyć. Niemniej piękną walką było następne spotkanie Pawlaczka z Kulą. Obaj ci zapaśnicy doskonale wyszkoleni przez 17'30" walczyli, posługując się najładniejszymi chwytami — szanse były dla obu stron równe — lecz wkońcu Pawlaczek odwrotnym pasem w 17'30" kładzie Kulę. Zwycięzca został nagrodzony licznymi i hucznymi oklaskami. Ostatnia walka między Peleckim a Zawilskim, trwała krótko i wykazała olbrzymią przewagę Peleckiego, który zwyciężył w 2'55". Na dziś wylosowano nowych 5 par walczących. Początek walk dziś i w dni następne o g. 8 wiecz. Bilety w przedsprzedaży są do nabycia w cukierni W. P. Sotschka, przy kasie zaś od g. 6 wiecz. Dochód jest przeznaczony na plebiscyt.

(h. h.)

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sobota 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI